

*Elżbieta Mączyńska*

## **CYWILIZACYJNE UWARUNKOWANIA ROZWOJU POLSKI\***

### **1. Wprowadzenie**

W warunkach potężnych zawirowań w gospodarce globalnej, gdy coraz silniej daje o sobie znać syndrom gospodarki nietrwałości, wszelkie rozważania o charakterze prognostycznym są niezwykle ryzykowne, wręcz karkołomne, zwłaszcza jeśli horyzont sięga kilku dekad. Trzeba się bowiem liczyć z coraz większą skalą występowania Talebowskich „czarnych łabędzi”, czyli (zgodnie z teorią libańskiego filozofa i matematyka Nassima Taleba) zjawisk, o których zwykło się mniemać, że nie mogą wystąpić (Taleb 2007). O tym, jak złożona jest ta kwestia, przekonuje m.in. debata nt. „Co ekonomiści myślą o przyszłości” (*Co ekonomiści...* 2009, s. 72–98). Pod wpływem bezprecedensowej dynamiki postępu technologicznego i innowacji technicznych, ekonomicznych, w tym finansowych i społecznych oraz politycznych, gospodarka światowa staje się coraz mniej stabilna, coraz bardziej „przemieszczalna”, a kolejne fale innowacji prowadzą nie tylko do pożądanej „kreatywnej rekonstrukcji” czy destrukcji twórczej, lecz także destrukcji przynoszącej nieodwracalne bądź trudno odwracalne, dalekosiężne skutki społeczne, gospodarcze, ekologiczne i przestrzenne, radykalnie zmieniające sytuację oraz warunki bytowania ludzi, przedsiębiorstw, instytucji i krajów. Burzliwość przemian wskazuje na konieczność pogłębionej refleksji na temat kreatywności i destrukcji w gospodarce. Jest to tym bardziej istotne, że – mimo rozmaitych podejmowanych w skali globalnej przedsięwzięć ukierunkowanych na łagodzenie dysproporcji i wynaturzeń w gospodarce – dotychczas żaden kraj

---

\* W tekście tym została wykorzystana (za zgodą wydawcy) ekspertyza: E. Mączyńska, „Możliwości wykorzystania cywilizacji wiedzy w gospodarce” – opublikowana w książce *Wizja przyszłości Polski – Studia i analizy*, t. III – Ekspertyzy, Komitet Prognoz „Polska 2000 Plus”, Warszawa 2012, s. 158, 180.

nie może się w pełni poszczycić satysfakcjonującymi i trwałymi rozwiązaniami tych problemów.

Pierwsza dekada XXI wieku z pewnością przejdzie do historii gospodarczej jako okres niebywale ostrych sporów na temat roli teorii ekonomii i polityki społeczno-gospodarczej w warunkach narastających, trudnych do rozwiązania problemów o wymiarze globalnym, stanowiących swego rodzaju węzły gordyjskie współczesności. Jedną z tych szczególnie poważnych kwestii jest naruszenie równowagi w różnych dziedzinach życia i wynikające stąd niebezpieczeństwa dla trwałego, harmonijnego rozwoju świata. Choć ekonomiści nie są w pełni zgodni w hierarchizacji i ocenach stopni oraz rodzajów zagrożeń, to nie kwestionują, że wśród nich na czołowym miejscu sytuują się zagrożenia demograficzne, wynikające, z jednej strony, z niebywale szybkiego wzrostu liczby ludności świata, a z drugiej – z osłabienia rozrodczości i narastającego dynamizmu procesu starzenia się społeczeństw w krajach wysoko rozwiniętych. Przekłada się to niekorzystnie na postęp cywilizacyjny. Stąd rozstrzygające znaczenie ma tu polityka społeczno-gospodarcza, a ta z kolei jest pochodną przyjętych rozwiązań kształtujących ramy ustroju społeczno-gospodarczego. Kwestie ustrojowe zaś wciąż wywołują spory, przede wszystkim dotyczące roli państwa w gospodarce, ale także roli poszczególnych szkół (nurtów) ekonomii w kształtowaniu gospodarki. Kontrowersje i dyskusje na ten temat są co prawda niemalże odwieczne, ale ostatnio spektakularnie się nasiliły (*What Went...* 2009). Tytuły publikacji poświęconych tej tematyce mówią same za siebie, świadcząc o dysfunkcjach ekonomii w rozwiązywaniu zasadniczych problemów społeczno-gospodarczych (Krugman 2008, 2009a; Lucas 2009; Cochrane 2009; Leith 2009; Gomułka 2009; Skidelsky 2009)<sup>1</sup>. Obecnie toczy się trudna i pełna kontrowersji debata na temat niezbędnych w XXI wieku zmian roli nauki, biznesu i polityki w rozwiązywaniu najtrudniejszych problemów współczesnego świata.

---

<sup>1</sup> Paul Krugman (2008) pyta wręcz: „dlaczego ekonomiści niczego nie zrozumieli?”, wskazując m.in. na groźny syndrom *casino finance, shadow banking system* oraz związany z tym „powrót gospodarki kryzysowej”. W książce pod takim tytułem analizuje kryzysy finansowe, jakie wystąpiły w gospodarce światowej w ostatnich kilkunastu latach, i obciąża za nie przede wszystkim doktrynę neoliberalną oraz przedstawicieli tzw. szkoły chicagowskiej (por. też: Krugman 2009b). Krytyka neoliberalizmu i szkoły chicagowskiej spotyka się jednak z ostrymi reakcjami, a nawet reprimendami ze strony środowiska akademickiego i nie tylko. W obronie tego nurtu staje m.in. Robert Lucas (2009). Na opinie Krugmana szczególnie ostro zareagował reprezentant szkoły chicagowskiej, profesor finansów, John H. Cochrane (2009). Krugmanowi zarzuca m.in. nadmierną, bezkrytyczną wiarę w interwencjonizm państwowy (por. też: Leith 2009). Do debaty tej dołączył na polskim gruncie Stanisław Gomułka (2009), dzieląc taką opinię. Jednakże zarazem do krytyków neoliberalizmu dołączają obok Krugmana inni nobliści, w tym Joseph Stiglitz i George Akerlof. Spory na temat ekonomii wyraźnie uwydatniły fakt, że „żadna teoria nie jest dziś lepsza od innych”, na co zwraca uwagę m.in. znany ekonomista, profesor ekonomii, członek brytyjskiej Izby Lordów Robert Skidelsky (2009). Autor ten twierdzi, że chicagowska szkoła ekonomii nigdy nie była bardziej słaba i bezradna niż dziś. Konstatuje, że na to sobie zasłużyła.

W niniejszym opracowaniu wychodzi się z założenia, że próby uporania się z tymi kwestiami napotykają bariery mające podłoże przede wszystkim w niedostosowaniu polityki społeczno-gospodarczej do wyzwań wynikających z dokonującego się obecnie w skali globalnej przełomu cywilizacyjnego, wyrażającego się w wypychaniu cywilizacji przemysłowej przez nową gospodarkę i nowy, wciąż jeszcze niedefiniowany jej model. Przyczyny trudności w satysfakcjonującym rozwiązywaniu problemów społeczno-gospodarczych są zatem niekonwencjonalne, a tym samym niezbędne są niekonwencjonalne strategie postępowania. Tymczasem dominują działania typowe dla przemijającego modelu industrialnego (Toffler i Toffler 1996; Beck 2002; Toffler 2003; Rifkin 2003). „Marks by się uśmieł” – tak komentuje owe zjawiska np. włoski filozof Antonio Negri, podkreślając, że „najśmieszniejsze jest, że gdy świat się zmienia, my trzymamy się schematów sprzed 100 lat. Kapitał finansowy powoduje nową akumulację, a więc nowe różnice społeczne, nową biedotę, spółki akcyjne uosabiają komunizm kapitału” (Marks... 2010). Tymczasem zarówno politycy, jak i menedżerowie usiłują znaleźć remedium, nie uwzględniając w dostatecznym stopniu (świadomie lub nieświadomie) współczesnych trendów w gospodarce globalnej, wynikających z przełomu cywilizacyjnego. Skuteczność działań jest zdeterminowana ich dostosowaniem do specyfiki przełomu cywilizacyjnego, cywilizacji wiedzy i związanych z nią nowych wymogów. Dotyczy to także modelu ustroju gospodarczego. Kwestie te nie są dostatecznie uwzględniane i doceniane w polityce społeczno-gospodarczej ani w skali globalnej, ani lokalnej. Potwierdzają to zarówno badania naukowe, jak i debaty z udziałem ekspertów. Wynika z nich, że sprostanie najpilniejszym wyzwaniom XXI wieku wymaga ściślej współpracy między środowiskami nauki, polityków, biznesu i rządów. Czołowy uczestnik tej debaty Dennis L. Meadows, współautor książki *Granice wzrostu (The Limits to Growth)*, twierdzi, że „można dyskutować do woli o rozwiązaniach problemów przyszłości, ale jeśli nie zastosujemy innych niż dotychczas działań, nic się nie zmieni”<sup>2</sup>.

W takich warunkach cywilizacja wiedzy nie staje się synonimem cywilizacji rozumu, mądrości. Dotychczasowe doświadczenia gospodarki globalnej dowodzą istotnej dychotomii wiedzy i mądrości. Podstawowym wyzwaniem jest zatem przeciwdziałanie tej dychotomii. Wyzwanie to w odniesieniu do Polski ma podwójny wymiar. Po pierwsze, łączy się z koniecznością nadrabiania opóźnień w inwestycjach w sferze badań naukowych (B + R), a po drugie – z koniecznością ukierunkowanej na dobrostan społeczno-ekonomiczny intensyfikacji racjonalnego wdrażania zasobów wiedzy dostępnych w skali globalnej. Aby sprostać temu

---

<sup>2</sup> Temu też ma służyć zorganizowana przez Max Planck Society i firmę Siemens debata, do której zaproszeni zostali prominentni naukowcy, politycy i czołowi biznesmeni świata. Przedmiotem debaty było pytanie, jak nauka, biznes i rządy powinny kooperować w poszukiwaniu rozwiązań problemów generowanych przez zmiany klimatyczne, demograficzne i postępującą urbanizację (por. *Science...* 2009; *Towards a Sustainable...* 2009).

wyzwaniu, konieczne jest przede wszystkim uruchomienie rezerw potencjału rozwojowego Polski, co zarazem stanowi podstawę eliminacji barier rozwojowych. Nie wystarczy tu jednak wiedza, niezbędna jest strategiczna mądrość. Wiąże się z tym konieczność futurologicznej refleksji, wolnej od charakterystycznego obecnie wszechwładnego „shorttermizmu”, czyli priorytetu celów krótkookresowych.

## 2. Polska – rezerwy do wykorzystania

Podstawowe przesłanki dalszego cywilizacyjnego rozwoju i sukcesu Polski mają źródło w cechach, jakości i rozmiarach jej społeczno-gospodarczego potencjału. Ten ostatni wciąż jeszcze nie jest należycie wykorzystywany. O możliwościach w dziedzinie gospodarki i w sferze zaplecza intelektualnego Polski przekonuje przede wszystkim postęp, jaki dokonał się w ponaddwudziestoletnim okresie transformacji ustroju gospodarczego, wdrażania i umacniania gospodarki rynkowej. Znajduje to wyraźne odzwierciedlenie w statystkach. Do wyeksponowania walorów gospodarczych Polski paradoksalnie przyczyniła się także niedawna globalna recesja, której Polsce – jako jedynej spośród krajów Unii Europejskiej – udało się uniknąć. Niestety, taka sytuacja jest nierzadko postrzegana bardziej jako pewien ewenement niż jako przejaw rosnącej mocy gospodarczej Polski. Świadczą o tym komentarze na ten temat, publikowane m.in. przez międzynarodowe ośrodki badawcze. Ostatnio jednak pojawia się coraz więcej opinii uwzględniających głębsze podłoże polskiego sukcesu. Za przykład niech posłuży ocena będąca wynikiem jednych z najnowszych badań porównawczych, realizowanych przez IHS Global Insight Worldwide Office. Z badań tych wynika, że Polska nie poddała się globalnej recesji i jako największy kraj spośród nowych członków Unii Europejskiej reprezentuje relatywnie silny potencjał gospodarczy. „Polska gospodarka notowała wzrost gospodarczy nawet podczas globalnej recesji. W ten sposób będąc największą gospodarką wśród nowych członków Unii Europejskiej, odgrywała istotną stabilizującą rolę podczas światowego załamania gospodarczego, sama unikając recesji. Nieznaczny wzrost bezrobocia w 2009 r. – przy jednocześnie rosnących płacach nominalnych – w dużym stopniu wyjaśnia względną siłę gospodarki Polski. Jednakże to, co było decydujące, to występowanie znacznego popytu wewnętrznego, któremu towarzyszyła deprecjacja złotego pomiędzy lipcem 2008 r. a styczniem 2009 r., znacząco poprawiająca bilans handlowy Polski” (*PlanEcon...* 2010, s. 38).

Opinia o sile polskiej gospodarki nie przebija się jednak łatwo, tym bardziej że historycznie utrwaliło się pejoratywne rozumienie pojęcia *polnische Wirtschaft* jako synonimu polskiej niegospodarności. Termin ten powoli staje się coraz bardziej archaiczny. Istnieje ku temu wiele przesłanek. Podstawowe z nich mają źródło w cechach, jakości i rozmiarach społeczno-gospodarczego potencjału Polski.

Ten zaś wciąż jeszcze nie jest należycie wykorzystywany, co zarazem świadczy o skali rezerw. Za społeczno-gospodarcze źródła relatywnej przewagi Polski można uznać m.in.:

1) duży potencjał rynkowy i wciąż rosnący popyt wewnętrzny, generowany przez ponad 38-milionową populację;

2) rosnący poziom skolaryzacji, a tym samym rosnący odsetek ludności z wyższym wykształceniem, co sprzyja produktywności i mobilności społecznej (w latach 1990–2009 współczynnik skolaryzacji brutto w szkolnictwie wyższym wzrósł ponad 4-krotnie – z 12,9% do 52,7%);

3) historycznie uwarunkowaną umiejętność elastycznego reagowania (słynna przypisywana Polakom zdolność do improwizacji) na zagrożenia i przystosowywania się do zmian, a tym samym otwartość na nowe trendy, co zwiększa możliwości wykorzystania szans, jakie stwarza przełom cywilizacyjny i kształtujący się nowy model gospodarki, w tym gospodarki zwirtualizowanej (wikinonii);

4) intensyfikację inwestycji w infrastrukturę (m.in. dzięki dofinansowywaniu ze środków unijnych), co generuje mnożniki inwestycyjne, przekładając się na dodatkowe impulsy wzrostu produktu krajowego brutto, determinującego poziom krajowego bogactwa;

5) efekty mnożnikowe, jakie może przynieść rozwój sektora budownictwa mieszkaniowego (konieczny, ze względu na jego niedorozwój, a zarazem rosnące mieszkaniowe aspiracje Polaków, czyli duży potencjalny popyt na mieszkania). W przyszłości może to stanowić dodatkowe, silne koło zamachowe gospodarki;

6) gospodarczo korzystne, centryczne położenie geograficzne Polski sprzyjające intensyfikacji rozwoju rozmaitych form inwestycji zagranicznych, międzynarodowych konsorcjów, centrów informacyjnych itp.;

7) klimatyczno-surowcowe walory kraju, z coraz bardziej prawdopodobną perspektywą na pozyskiwanie nowych zasobów naturalnych i energii;

8) czynniki kulturowe, mające podłoże w historycznie wysokiej kulturowej pozycji Polski w Europie i świecie, przy jednoczesnej otwartości na nowe nurty, trendy w poszczególnych dziedzinach życia, co zawsze sprzyja rozwojowi gospodarczemu;

9) potencjał tkwiący we wciąż niedostatecznie wykorzystywanych, a rosnących (nie tylko wskutek postępu gospodarki, ale i zmian klimatycznych) turystycznych walorach Polski i rezerwach rozwoju sektora turystyki, jako ważnego działu gospodarki;

10) potencjał wynikający z „renty zacofania” i możliwość dokonywania w różnych dziedzinach tzw. żabiego skoku, czyli możliwości przejścia od razu do wyższych faz rozwoju z pominięciem faz pośrednich, przez które wcześniej przechodziły kraje wyżej rozwinięte. Jest to możliwe dzięki wykorzystywaniu doświadczeń innych krajów, co skraca czas dochodzenia do wyższego poziomu i zmniejsza ryzyko błędów, dzięki uczeniu się na błędach innych.

Zarazem jednak Polska nie jest, niestety, wolna od poważnych zagrożeń dla harmonijnego, trwałego rozwoju społeczno-gospodarczego. Podstawowe z nich to:

1) zagrożenia demograficzne: starzenie się społeczeństwa i procesy depopulacji (z prognoz wynika, że do 2050 r. liczba ludności w Polsce może się zmniejszyć z ponad 38 mln obecnie do 31 mln, czyli aż o 7 mln);

2) rosące zadłużenie publiczne i trudności w osiągnięciu równowagi finansów publicznych (co zresztą ściśle wiąże się zagrożeniami demograficznymi i wynikającymi z nich rosnącymi wydatkami na renty i emerytury oraz opiekę zdrowotną);

3) dysfunkcje w zakresie rozwoju i wykorzystywania potencjału badań naukowych i ich wdrażania w praktyce, przez co wiele cennych odkryć „wycieka” z Polski (np. wynalazek niebieskiego lasera i in.);

4) niewydolność systemu stanowienia i egzekwowania prawa, w tym niedorozwój sądownictwa i przewlekłość postępowań sądowych;

5) dysfunkcje systemu politycznego, w tym dotkliwy dla gospodarki syndrom cyklu wyborczego i związany z nim priorytet celów wyborczych nad makroekonomiczną efektywnością społeczno-gospodarczą. Umacnia to znane w systemach demokratycznych zjawisko, które można by określić sentencją: „Efektywność nie ma elektoratu”. Syndromowi krótkiego cyklu wyborczego i będącej jego następstwem dominacji krótkiej perspektywy towarzyszy zaniedbywanie kultury myślenia strategicznego, co nie sprzyja – wymagającemu dłuższego horyzontu czasowego – inwestowaniu w gospodarce.

Można oczywiście wymieniać inne pozytywne i negatywne czynniki wpływające na kondycję społeczno-gospodarczą Polski i jej perspektywy w tym zakresie. Najistotniejsze jest jednak, żeby wobec polskich realiów wyciągać należyte wnioski i lekcje z doświadczenia historycznego, w tym wnioski z błędów, także tych popełnianych w innych krajach (w myśl zasady: „uczmy się na błędach innych, a nie będziemy mieli czasu na popełnianie własnych”). Nie mniej istotne jest, żeby nie dopuszczać do marnotrawienia własnego potencjału, zwłaszcza najbardziej cennego potencjału ludzkiego, przede wszystkim intelektualnego. Mimo że sformułowana dwa wieki wcześniej, w okresie kiedy Polska była pod zaborami, refleksja polskiego poety i geografę Wincentego Pola: „cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie”<sup>3</sup>, niestety wciąż jeszcze jest aktualna. W tym samym mniej więcej okresie polski wieszcz Juliusz Słowacki, mówiąc o Polsce, konstatował: „pawiem narodów byłaś i papugą, a teraz jesteś służebnicą cudzą”<sup>4</sup>. Obecnie Polska ma wielkie szanse, żeby te gorzkie, historycznie uwarunkowane refleksje stały się nieaktualne. W dużym stopniu zależy to jednak od długofalowej efektywności polityki społeczno-gospodarczej. Ten zaś obszar

<sup>3</sup> Wincenty Pol (1807–1872), „Kraj ojczysty”, [http://www.glowy.bydgoszcz.pl/boguccy/wincenty\\_pol.htm](http://www.glowy.bydgoszcz.pl/boguccy/wincenty_pol.htm).

<sup>4</sup> Juliusz Słowacki (1809–1849), „Grób Agamemnona” (1839 r.), <http://www.juliuszslowacki.grupaphp.com/grobagamemnona.php>.

działań wciąż daleki jest od poprawności. Stąd waga działań ukierunkowanych na racjonalizację systemu politycznego i systemu sprawowania władzy. Choć sprzyjające wydają się ponadnarodowe regulacje, w tym obowiązujące w ramach Unii Europejskiej, to rozstrzygające znaczenie ma jednak model ustroju społeczno-gospodarczego danego państwa. W Polsce – mimo zapisu w Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej (art. 20), a także zapisu w Traktacie (Konstytucji) o Unii Europejskiej, że modelem tym jest społeczna gospodarka rynkowa, ukierunkowana na równowagę postępu ekonomicznego i społecznego – wciąż nie osiąga się pod tym względem zakładanych celów, co staje się barierą rozwoju cywilizacji wiedzy i mądrego jej wykorzystywania.

### 3. Cywilizacja wiedzy versus cywilizacja mądrości

Pojęcie cywilizacji wiedzy, podobnie jak gospodarki opartej na wiedzy, budzi kontrowersje i traktowane jest przez wielu autorów jako niezbyt zręczne. Działania (nie tylko gospodarcze) człowieka zawsze bazowały na jakiejś wiedzy. Jednak w ciągu kilku minionych dekad terminy te awansowały do rangi najistotniejszych, które mogą służyć do opisu cech współczesnego świata. Cywilizacja wiedzy i gospodarka oparta na wiedzy to takie kategorie, w których wiedza staje się „uniwersalnym substytutem” przesuającym na dalszy plan inne elementy potencjału wytwórczego. Współcześnie wiedza stała się swego rodzaju uniwersalną „obrabiarką”, o której niezmiernym potencjale spektakularnie przekonuje chociażby geneza i rozwój takich, do niedawna nieznanych, typów działalności i przedsięwzięć, jak wyszukiwarka Google czy portal społecznościowy Facebook.

Zarazem jednak paradoksalnie w warunkach cywilizacji wiedzy jedną z najbardziej chyba zawstydzających cech współczesnego świata jest – jak już wspomniano – narastająca dychotomia wiedzy i mądrości. Dość dosadnie eksponował to José Ortega y Gasset w swojej – jak się okazuje – ponadczasowej, choć wydanej w 1929 r., publikacji pt. *La rebelión de las masas* (*Bunt mas*): „Dla chwili obecnej charakterystyczne jest to, że umysły przeciętne i banalne, wiedząc o swojej przeciętności i banalności, mają czelność domagać się prawa do bycia przeciętnymi i banalnymi i do narzucania tych cech wszystkim innym” (Ortega y Gasset 2002, s. 15). Wiele wskazuje na to, że rzeczona „chwila obecna” wciąż trwa. Mimo niebywałego, niekwestionowanego postępu w nauce i technologii, mimo rosnących zasobów wiedzy nie następuje dostatecznie satysfakcjonujące jej przełożenie na dobrostan społeczny. Substytucyjny potencjał wiedzy, niestety, przejawia się bowiem także – i to w niemałej skali – w substytuowaniu rozumu. Dzieje się tak, mimo że wiedza w warunkach narastającego dynamizmu przemian szybko się starzeje, a przy tym – źle wykorzystywana, źle zarządzana – może prowadzić do katastrofy. Katastrofalne mogą być zatem skutki braku mądrości w wykorzystywaniu wiedzy. Przekonują o tym liczne wysoce niepożądane, a zarazem zdumie-

wajaco łatwo rozprzestrzeniające się procesy i działania, dowodzące braku refleksji, mądrości, odpowiedzialności i długookresowej rozważki decydentów różnych szczebli, od najwyższych począwszy.

Następstwem i przejawem deficytu mądrości jest globalnie naruszona równowaga ekologiczna, ekonomiczna, demograficzna i polityczna (Thurow 1999, s. 17). Jednym z następstw tego są coraz bardziej skonstrastowane bieguny bogactwa i nędzy. Naruszenie równowagi społecznej skutkuje m.in. rozmaitymi dewiacjami, przestępczością, terroryzmem i innymi groźnymi zjawiskami, w skrajnym przypadku wojnami. Z kolei naruszanie równowagi ekologicznej odczuwamy w życiu codziennym, np. stykając się ze skażoną wodą czy powietrzem. Wszystko to sprawia, że komfort życia znacznie się zmniejsza. Paradoksalnie dotyczy to także, a może przede wszystkim, krajów najbogatszych, mimo rosnącego tamże poziomu produktu krajowego brutto, odzwierciedlającego wzrost poziomu krajowego bogactwa. Bogactwo nie chroni zatem przed negatywnymi następstwami naruszenia równowagi, zwłaszcza ekologicznej, co więcej, degradacja naturalnego środowiska prowadzi do ekologicznej dewaluacji i wywłaszczenia. Bezrefleksyjna pogoń za bogactwem i nieokiełznany konsumpcjonizm jest tym samym jednym z pierwotnych czynników pogłębiania nierównowagi.

„Jesteśmy jak wielka ryba, która została wyciągnięta z wody i wściekle rzuca się i podskakuje, usiłując do niej powrócić. W takim stanie ryba nigdy nie pyta, gdzie wylądjuje po następnym uderzeniu ogonem. Czuje jedynie, że jej obecna sytuacja jest nieznośna i że trzeba spróbować czegoś innego” (Thurow 1999, s. 13). Cytat ten to chińskie powiedzenie, do którego nierzadko odwołują się m.in. badacze przemian w świecie. Wskazuje on, że głęboko naruszona równowaga zwiększa ryzyko bezrefleksyjnych, chaotycznych działań, nie tylko nieprzynoszących poprawy, a przeciwnie – prowadzących do pogorszenia sytuacji. Zarazem jednak nierównowaga to siła motoryczna postępu i w tym sensie równowaga jest zawsze stanem przejściowym. Istotne jest, żeby przeciwdziałać różnym rodzajom głębokiej, globalnej, długotrwałej nierównowagi. Jest niezbędne, aby zapobiegać temu, by dokonującym się na naszych oczach przełomowym przemianom, w tym w zakresie techniki, technologii, nie towarzyszyło gwałtowne narastanie niepewności i dyskomfortu we wszystkich niemalże obszarach życia ekonomicznego i społecznego.

Bezrefleksyjne wykorzystywanie wiedzy przekłada się przy tym na dysfunkcję demokracji i prawa, na inflację prawa. Demokracja i prawo, życie zgodne z normami praworządności – dawniej synonimy – obecnie synonimami nie są. Hiperdemokracja i hiperliberalizm mogą w skrajnym przypadku prowadzić do zaistnienia swoich własnych przeciwieństw – dyktatury i monopolu, a w konsekwencji do oddalania się od ładu rynkowo-konkurencyjnego. Zmienność i złożoność regulacji prawnych „rozmiękczają je”<sup>5</sup>. Są one niekiedy nadmiernie

<sup>5</sup> José Ortega y Gasset (2002, s. 15) ilustruje to anegdotą o Cyganie, który przyszedł do spowiedzi i na pytanie księdza, czy zna przykazania Boże, odpowiedział: „Wielebny ojcze. Mam zamiar się ich nauczyć, ale ludzie powiadają, że lada dzień mają zostać unieważnione”.



uszczegółowiane, wobec czego każda zmiana w realiach gospodarczych oznacza konieczność szczegółowych dostosowań prawnych. Przypomina to gonienie króliczka<sup>6</sup>. Procesy, o których mowa, pogłębia globalizacja.

Choć uznaje się, że w warunkach paradygmatu gospodarki opartej na wiedzy „jest ona wszystkim, to przecież zarazem, w wyniku gwałtownych przemian – starzejąc się bezprecedensowo szybko – łatwo staje się niczym” (*Cytaty...* 2001, s. 179)<sup>7</sup>. Cykle życia wiedzy okazują się bowiem coraz krótsze, czemu towarzyszy wydłużanie się życia ludzkiego. Stąd też wiedza staje się coraz bardziej niedemokratyczna, skrajnie różnicując podmioty i ich szanse. Cywilizacja wiedzy „zatapia, zalewa” nieprzygotowanych, których stale przybywa, zapewnia pracę osobom wysoko wykwalifikowanym, skazując na bezrobocie innych. Problem ambiwalencji wiedzy i innowacji wielce obrazowo przedstawił przed paroma laty George Ritzer, głosząc, że nowoczesne technologie, obok wielu niekwestionowanych zalet, mają też „swą mroczną stronę. (...) Efektywność, kalkulacyjność, przewidywalność i manipulowanie ludźmi, poprzez zastosowanie technologii niewymagających ich udziału, są niewątpliwie cechami systemu racjonalnego. (...) Jednak systemy takie nieuchronnie prowadzą do nieracjonalności” (Ritzer 1999, s. 39 i n.).

Współczesne dysfunkcje w wykorzystywaniu wiedzy są przedmiotem wielu analiz, których liczba wzrosła znacznie w związku kryzysem globalnym, zapoczątkowanym w USA na przełomie lat 2007 i 2008. Wskazać można tu m.in. najnowsze książki Johna C. Boga pt. *Dość. Prawdziwe miary bogactwa, biznesu i życia* oraz Josepha Stiglitz pt. *Freefall. Jazda bez trzymanki. Ameryka, wolne rynki i tonięcie gospodarki światowej* (zostały one przełożone także na język polski i wydane staraniem Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego). W publikacjach tych podkreśla się istnienie sfer groźnej nierównowagi we współczesnym świecie, generowanych w ramach paradygmatu gospodarki opartej na wiedzy i doktrynie neoliberalnej, oraz cechujący ją „shorttermizm” i „terror krótkiego zysku” (Stiglitz 2010, s. 320 i n.).

Nakładają się na to dysfunkcje pomiaru wiedzy i wyników gospodarczych oraz kondycji przedsiębiorstw. Paradoksalnie choć jest to fundamentalna sprawa, zarówno w teorii ekonomii, jak i w praktyce, występuje tu wiele kwestii spornych,

---

<sup>6</sup> „Obecnie jesteśmy świadkami triumfu hiperdemokracji, w ramach której masy działają bezpośrednio. Nie zważając na normy prawne, za pomocą nacisku fizycznego i materialnego, narzucają wszystkim swoje aspiracje i upodobania. Fałszem jest interpretowanie nowej sytuacji jako takiej, w której masy, zmęczone polityką, składają jej prowadzenie w ręce ludzi o szczególnych w tym kierunku uzdolnieniach. Wręcz odwrotnie. Tak było przedtem, była to demokracja liberalna. Masy zakładały mniej lub bardziej chętnie, że mniejszość dzierżąca władzę polityczną, mimo wszystkich swych wad i słabości, zna się jednak nieco lepiej na sprawach publicznych. Dzisiaj natomiast masy są przekonane o tym, że mają prawo nadawać moc prawną i narzucać innym swoje zrodzone w kawiarniach racje” (Ortega y Gasset 2002, s. 15).

<sup>7</sup> Już Adam Mickiewicz („Dziady”, cz. III, scena II) wskazywał, że „nauka prędko gnije”.

nieprawidłowości, a nawet deformacji, prowadzących do zafałszowań wyników gospodarczych. Słabości te przejawiają się na wszystkich szczeblach działalności gospodarczej, nie wykluczając pomiaru produktu krajowego brutto jako najbardziej syntetycznego miernika osiągnięć gospodarczych. W mierniku tym z natury rzeczy koncentrują się wszystkie słabości pomiaru wyników działalności jednostek gospodarujących. Spektakularnym przejawem nieprawidłowości pomiaru działalności gospodarczej jest kryzys globalny. Jego podłożem było m.in. zafałszowanie obrazu kondycji gospodarczej i wyników działalności przedsiębiorstw, zwłaszcza sektora finansowego. Ostatnio znalazło to dramatyczny wyraz m.in. w przygotowanym i opublikowanym w kwietniu 2011 r. pod kierunkiem Carla Levina i Toma Coburga raporcie Komisji Senatu USA powołanej w celu analizy „anatomii kryzysu finansowego na Wall Street” (*Wall Street...* 2011). Z raportu i prac rzeczony komisji wynika, że najważniejszą rolę w rozwoju kryzysu finansowego odegrał bank Goldman Sachs. Jego działania stawiają pod znakiem zapytania cały system, który jest podstawą działania Wall Street. W opiniach nie brakuje drastycznych ocen, w tym m.in. porównań produktów banku do „żetonów w gigantycznym kasynie”. Wielu znanych ekonomistów – np. Robert Skidelsky (2009) – stwierdza wprost, że kryzys globalny był rezultatem ogromnej skali nieprawidłowości, błędów w wycenach aktywów przez banki prywatne i agencje ratingowe. Wywołany kryzysem finansowym globalny zawał gospodarczy pobudził dyskusje nie tylko na temat legitymizacji systemu finansowego w obecnym kształcie, ale także trwającą już od kilku dekad dyskusję na temat przyszłości kapitalizmu, roli państwa i modelu ustroju, który sprzyjałby dobrostanowi społecznemu i gospodarczemu. Nieprzypadkowo też Stiglitz zwraca uwagę, że „Dużo napisano o głupocie nieracjonalnie ryzykownych zachowań podejmowanych w sektorze finansowym, o spustoszeniach wywołanych przez instytucje finansowe w gospodarce i o deficytach fiskalnych, które są tego skutkiem. Za mało napisano zaś o leżącym u podstaw tego wszystkiego «deficycie moralnym», który wyszedł na jaw, a jest może większy i trudniejszy do skorygowania. Nieustanna pogoń za zyskami i wynoszenie na piedestał dążenia do realizacji własnego interesu nie stworzyły prosperity, na którą mieliśmy nadzieję, ale pomogły stworzyć moralny deficyt. (...) Być może kreatywną księgowość od oszustw księgowych oddzielała tylko cienka linia, ale sektor finansowy przekraczał ją raz za razem, między innymi parę lat temu podczas skandali z WorldCom i Enronem. Nie zawsze da się odróżnić niekompetencję od oszustwa, ale jest przecież mało prawdopodobne, żeby firma wyceniająca swoją wartość netto na przeszło 100 miliardów dolarów nagle znalazła się pod kreską bez świadomego praktykowania oszukańczej księgowości. Nie da się uwierzyć w to, że inicjatorzy kredytów hipotecznych i bankowcy inwestycyjni nie wiedzieli, iż produkty przez nich wytwarzane, nabywane i przepakowywane, są toksyczne i trujące” (Stiglitz 2010, s. 320 i n.).

Dominacja „zewnętrzności” w pomiarze wartości, dominacja ocen i zachowań stadnych, kierowanie się naśladownictwem i marginalizacja uwzględniania „wewnętrznych” jej podstaw staje się swego rodzaju cechą naszych czasów, w których blichtr i powierzchowność zwyciężają z pogłębioną refleksją, wnikliwością czy wręcz odpowiedzialnością. Dotyczy to także wyceny przedsiębiorstw, czego przejawem jest chociażby znana zasada, zgodnie z którą „przedsiębiorstwo jest warte tyle, ile jest za nie skłonny zapłacić potencjalny nabywca”. Profesor filozofii politycznej Gerald Allan Cohen w wydanej w 2009 r. książce pod prowokacyjnym tytułem *Why Not Socialism?* uznaje uzależnianie wyceny wartości pracy i produktów wyłącznie od subiektywnej oceny zainteresowanych za główną przypadłość kapitalizmu, za sprawą której potencjał wiedzy, zwłaszcza refleksje i możliwości twórcze intelektualistów, nie jest należycie wykorzystywany (Cohen 2010, s. 93). Ekspozuje to też Rainer Hank w po części ironicznym komentarzu do tejże książki: „Dlatego też nawet najmądrzejsi filozofowie w warunkach kapitalizmu nie otrzymują najwyższych wynagrodzeń (być może dlatego tak wielu filozofów staje się socjalistami), lecz otrzymują je ludzie tacy jak Mark Zuckerberg, który przerwał studia, żeby założyć swój «portal społecznościowy»” (Cohen 2010, s. 93).

O syndromie subiektywizmu i zachowań stadnych w podejściu do wyceny wartości świadczy niemało faktów z życia gospodarczego i nawet globalny kryzys (czy kryzysy w ogóle) – jak się okazuje – nie stanowi wystarczającego *memento*. „Jednak inwestorzy ostatnio [2011 r. –E.M.] oszaleli na punkcie wszystkiego, co ma związek z nowymi mediami. Od rozkwitu dotcomów na przełomie tysiącleci nie widziano tylu ofert przyciąganych przez firmy sypiące modnymi słówkami: jak: media społecznościowe, platforma, społeczność czy kontent. Facebook, protoplasta ich wszystkich, spodziewa się, że oferta publiczna przyniesie mu wycenę na poziomie 50 mld dolarów – więcej niż imperium News Corp. Ruperta Murdocha i prawie tyle co Boeing” (Rushe 2011, s. 30). Dzieje się tak w sytuacji, gdy „niejedną firmę można kupić za 10 mld dolarów. Harley-Davidson, liczący 108 lat legendarny producent motocykli, jest wart niewiele mniej. Deutsche Börse zapłaci podobną kwotę za nowojorską giełdę. Taka też jest cena za Twittera, nierentowny, liczący pięć lat serwis mikroblogowy, ogłaszany albo megagwiazdą nowej ery komunikacji, albo najbardziej dętym przykładem kolejnej bańki spekulacyjnej na rynku dotcomów” (Rushe 2011). Z jednej strony, można te szacunki postrzegać jako „wyceny z wariatkowa”, z drugiej jednak strony podkreśla się informacyjną wartość i siłę oddziaływania portali społecznościowych na przemiany społeczno-gospodarcze.

Z kolei do pomiaru działalności sektora finansowego odniósł się zaliczany przez „Fortune Magazine” do najbardziej wpływowych osób w świecie biznesu John C. Bogle, założyciel funduszu inwestycyjnego The Vanguard Group. Parafrazując sentencję Winstona Churchilla, krytycznie konstatuje, że „nigdy tak wiele nie było płacone za tak mało”, wskazał tym samym na wynaturzenia w rachunku ekono-

micznym (Bogle 2009, s. 29–47). W literaturze przedmiotu nie brakuje dowodów na to, że sektor finansowy i jego wkład w kształtowanie dobrobytu społecznego jest przewartościowany, co znajduje odzwierciedlenie zarówno w niebotycznych wynagrodzeniach menedżerów, jak i w wysokich stopach zwrotu, niemających głębszych podstaw ekonomicznych. Jeśli bowiem uznać, że wycena wartości powinna pozostawać w ścisłym związku z wkładem w pomnażanie dobrobytu społecznego, to w świecie biznesu, zwłaszcza finansowego, zasada ta nie ma przełożenia na rzeczywistość. Tego m.in. dotyczy opinia Jeffreya Sachsa: „Moi studenci prosto po uniwersytecie lądowali na Wall Street i od razu zarabiali miliony. Wiem, co umieli, więc wiem, że nie byli tych pieniędzy warci”.

Jeffrey Sachs ocenia, że „prawdziwy fenomen drugiej części epoki Reagana polegał na tym, że nawet po kolejnych kryzysach, bańkach spekulacyjnych, skandalach, nie wytworzyły się mechanizmy samokorekcyjne, które są największą siłą demokratycznego kapitalizmu. (...) Kiedy spekulacja niszczy gospodarkę, powinna się pojawić siła polityczna ograniczająca swobodę spekulantów. Po raz pierwszy w historii Ameryki nic takiego się nie wydarzyło. Dlaczego? Amerykańska polityka jest skorumpowana bardziej niż kiedykolwiek. Nigdy od najbogatszych ludzi i największych firm nie płynęły do polityki tak wielkie pieniądze. Nigdy kosztująca miliony reklama nie miała tak wielkiego wpływu na wybory” (*Jak pokonać...* 2009).

W tej sytuacji specjalnego wymiaru nabiera teza Thorsteina Veblena w opublikowanej w 1899 r. *Teorii klasy próżniaczej*, zgodnie z którą „w przypadku przestępstw przynoszących wielką fortunę przestępcy kara nie jest tak wysoka ani potępienie tak znaczne, jakich należałoby oczekiwać w świetle naiwnie pojmowanego kodeksu moralnego. Złodziej lub oszust, któremu przestępstwo to umożliwiło zyskanie wielkiego bogactwa, łatwiej niż drobny złodziej uniknie rygorystycznego wymiaru sprawiedliwości, a na dodatek, dzięki zdobytemu bogactwu i ostentacyjnemu wydawaniu swych nielegalnych dochodów, zyska pewne *quantum* dobrej reputacji” (Veblen 2008, s. 101).

Niemiecki filozof Peter Sloterdijk, odnosząc się do dylematów pojmowania wartości, dochodzi do zaskakującego wniosku, że prawdziwym bohaterem naszych czasów jest Harry Potter. „Otóż powieści o Harrym Potterze zawierają wizję świata pozbawionego realnych granic. Ten swoisty elementarz nakłaniał całe pokolenie czytelników, by odkryło w sobie czarodzieja. Nawiasem mówiąc, angielskie słowo *potter* znaczy «garncarz», a to rzemieślnik wytwarzający puste naczynia. Dziś tylko nieudacznicy wierzą jeszcze w pracę, pozostali uprawiają garncarską magię i puszczają w ruch swe produkty pochodne” (*Ratunek...* 2009). Ta przeniknięta gorzką ironią konstatacja wskazuje na zagrożenia wynikające z naruszania proporcji i braku równowagi między zyskiem a nakładem pracy. „Właśnie ta dysproporcja odcisnęła piętno na sposobie myślenia w minionych dziesięcioleciach. Rzesze ludzi chciały wyrwać się z realnego świata, w którym

za 40 godzin pracy tygodniowo uzyskuje się zaledwie przeciętne wynagrodzenie, podczas gdy dzięki kilku godzinom magii można dołączyć do grona arcybogactych. Wynaleźliśmy niebezpieczne rachunki. Miejsce prozaicznych równań zajęła cudaczna arytmetyka. Rujnuje to poczucie adekwatności. Nasze rozumienie związków przyczynowo-skutkowych zostało tak samo zniszczone jak poczucie proporcji” (*Ratunek...* 2009).

Potwierdza to też opinia Petera Solomona, byłego wiceprezesa banku inwestycyjnego Lehman Brothers (który jesienią 2008 r. zbankrutował). Peter Solomon eksponuje niekorzystną ewolucję tego sektora, porównując jego obecny stan ze stanem sprzed kilku dekad (*B. wiceszef...* 2009). „Firmy na Wall Street praktycznie nie miały wtedy własnego kapitału. Nie inwestowały własnych pieniędzy, lecz handlowały akcjami dla swoich klientów. Były przede wszystkim doradcą i pośrednikiem. Tymczasem w ostatnich latach banki inwestycyjne na Wall Street stały się kopalniami kapitału. Lehman Brothers w latach 60. dysponował może 10 mln własnych dolarów. W 2007 roku – kilkunastoma miliardami. Aż do obecnego krachu tłumy świetnie wykształconych młodych ludzi trafiających do firm na Wall Street zajmowały się głównie wymyślaniem coraz bardziej skomplikowanych instrumentów finansowych i inwestowaniem w nie pieniędzy swojej firmy” (*B. wiceszef...* 2009). Także w tym kontekście prorocza jest teza Veblena: „Ulepszenia nowoczesnych instytucji, faworyzujące finansową stronę interesów, powodują zastępowanie «kapitanów przemysłu» przez bezduszne spółki akcyjne, przez co podstawowa funkcja klasy próżniaczej – posiadanie własności – staje się zbędna” (Veblen 2008, s. 177).

John C. Bogle stwierdza: „znaleźliśmy się w świecie, w którym zbyt wielu spośród nas nic już chyba nie wytwarza”. Handlujemy tylko kawałkami papieru, „wymieniając między sobą tam i z powrotem akcje i obligacje, przy okazji wypłacając za to naszym finansowym krupierom prawdziwe fortuny. W ramach tego trendu koszty automatycznie rosną wraz z tworzeniem bardzo skomplikowanych instrumentów pochodnych (derywatów), za których sprawą w system finansowy zostały wbudowane olbrzymie, a niezgłębione rodzaje ryzyka” (Bogle 2009, s. 31). Jest to następstwem m.in. nadmiernej finansyzacji gospodarki, czyli odrywania się przepływów finansowych od procesów realnych, co już samo w sobie może stanowić zarodek kryzysu (Tapscott i Williams 2008). Ten kierunek przemian sprawia, że „sługa staje się panem”. Jak konstatuje Bogle (2009, s. 46–47), „w ciągu dwóch minionych stuleci Ameryka przestawiła się z gospodarki opartej na rolnictwie na gospodarkę opartą na produkcji przemysłowej, potem na gospodarkę opartą na usługach i teraz na gospodarkę opartą głównie na operacjach finansowych. Jednak ta oparta na finansach gospodarka, z definicji, pomniejsza wartość wytwarzaną przez przedsiębiorstwa produkcyjne”. Choć autor tej opinii nie kwestionuje kreowania przez ten sektor wartości dodanej (m.in. poprzez tworzenie miejsc pracy), to zarazem zwraca uwagę, że im więcej przejmuje dla siebie system finansowy,

tym mniej zyskuje inwestor, który jest bazowym „żywicielem” obecnie istniejącego, niezmiernie kosztownego finansowo-inwestycyjnego „łańcucha żywienia”. W obecnym kształcie sektor finansowy uszczupla wartość „możliwą do wytworzenia przez społeczeństwo” (Bogle 2009, s. 30). Ekonomistom zarzuca się ponadto ułomne odczytywanie dzieł i myśli Adama Smitha, jakoby rynek zwalniał jego uczestników z wymogu zastanawiania się nad kwestiami moralności. Jeśli bowiem dążenie do własnych egoistycznych interesów i tak doprowadzi – kierowane niewidzialną ręką – do społecznego dobrobytu i „bogactwa narodów”, to wszystko, co musi nas obchodzić, i wszystko, co powinniśmy robić – to upewnienie się, że działamy zgodnie z naszym interesem<sup>8</sup>. Takie podejście skutkuje marginalizacją aspektów moralnych i etycznych w życiu gospodarczym, co z kolei jest źródłem rozmaitych przejawów destrukcji i nierównowagi.

Skala naruszonej równowagi i globalne, złożone tego następstwa sprawiają, że wciąż brakuje dostatecznie przekonujących koncepcji i strategii rozwiązania tego problemu. Otwarte zatem pozostaje pytanie, jakie wzorce strategii i modele ustroju gospodarczego mogłyby sprzyjać racjonalizacji społecznej. Mimo teoretycznych sporów dotyczących ustroju gospodarczego niekwestionowana pozostaje zasada ładu konkurencyjnego. Jednak dogmat wolnego rynku i wolnorynkowej konkurencji prowadzi do jej wypaczania i ograniczania. Następstwami nadmiernej konfrontacyjności rynkowej podmiotów mogą bowiem być niepożądane zjawiska i zagrożenia, zwłaszcza że „granica między rywalizacją a destrukcją jest niemal niezauważalna”<sup>9</sup>.

Nie brakuje, niestety, dowodów, że niezauważalna może się także stać granica między wiedzą a destrukcją. Aby wiedza nie była destrukcyjnie wykorzystywana, musi jej towarzyszyć mądrość. Już bowiem Cyceron wskazywał, że „matką wszystkich dobrych rzeczy jest mądrość” (*Dicta* 2010, sent. 4839). A w dodatku „nigdy inaczej nie mówi natura, a inaczej mądrość” (*Dicta* 2010, sent. 6231).

Stąd też w pełni zasadny jest postulat – już od dawna zgłaszany przez Antoniego Kuklińskiego na Forum Myśli Strategicznej w Polskim Towarzystwie Ekonomicznym – przejścia od paradygmatu opartego na wiedzy na paradygmat gospodarki opartej na mądrości. Antoni Kukliński pisze: „chciałbym sformułować kontrowersyjną tezę o twórczej destrukcji starego paradygmatu gospodarki opartej na wiedzy i zastąpienia go nowym paradygmatem gospodarki opartej na mądrości. (...) Formułując tezę o twórczej destrukcji starego paradygmatu, nie szukamy przekreślenia wspaniałych osiągnięć gospodarki opartej na wiedzy

<sup>8</sup> Taka interpretacja dzieł Adama Smitha cechuje przede wszystkim dzieła Friedricha Augusta von Hayeka (koncepcja ładu spontanicznego) oraz Milтона Friedmana, ale także wielu innych ekonomistów, zwłaszcza reprezentujących nurt neoliberalny.

<sup>9</sup> Autor tego stwierdzenia Akio Morita z koncernu Sony podkreślał zarazem, że „przeświadczenie Amerykanów o sprzeczności obu tych zjawisk także kształtuje rzeczywistość. Ci, którym udziela się pomocy, miękną, stając się chronicznymi pacjentami i pasożytami podatników” (Hampden-Turner i Trompenaars 1998, s. 122).

w latach 1990–2010. Te osiągnięcia stwarzały jeden z koniecznych warunków kreowania nowego wcielenia gospodarki opartej na wiedzy XXI wieku. Osiągnięcia te nie są jednak wystarczającym warunkiem sukcesu w spotkaniu z enigmą XXI wieku. (...) Epitafium starego paradygmatu gospodarki opartej na wiedzy powinno być przedmiotem pasjonującej i kontrowersyjnej refleksji naukowej, która niesie wielki potencjał innowacyjnych rozwiązań w procesie spotkania z enigmą XXI wieku. W epitafium tym trzeba na nowo zinterpretować obserwację Alberta Einsteina: wyobraźnia jest ważniejsza od wiedzy” (Kukliński 2011, s. 65–68). Nie można wykluczyć, że postulat zmiany paradygmatu może być uznany za zabieg czysto werbalny. Brakuje mu bowiem wskazania narzędzi operacjonalizacyjnych. Jednakże nawet tylko hasłowe ujęcie tego problemu ma znaczenie. Słowa mają bowiem swoją siłę, mogą głęboko zakorzeniać się w umysłach. Jest to apel o odwagę bycia mądrym. Słuszności zaś takiego apelu nie sposób zakwestionować. Jeśli nawet zostanie on zakwalifikowany jako utopia, to jest to zapewne utopia wysoce użyteczna. Nie pozostanie ona zatem bez wpływu na rzeczywistość. Postulat zmiany paradygmatu może stanowić ważny początek debaty na temat racjonalizacji wzorca rozwoju społecznego (Kukliński 2011; Mączyńska 2011). Zwłaszcza że już Horacy zauważył, iż „połowę bowiem dzieła wykonał, kto zaczął”. Wobec występujących w gospodarce globalnej dysfunkcji cywilizacji wiedzy Polska, dzięki reńcie zacofania, może mieć szanse na dokonanie swego rodzaju „żabiego skoku” (tj. przeskoczenia cywilizacji wiedzy) do kolejnego etapu cywilizacji mądrości umożliwiając jej optymalne wykorzystanie jej potencjału, bez charakterystycznych dla gospodarek wyżej rozwiniętych – dysfunkcji i nadużyć w tym obszarze<sup>10</sup>.

#### 4. Polska – paradygmat gospodarki opartej na mądrości

Postulat Antoniego Kuklińskiego przejścia od paradygmatu gospodarki opartej na wiedzy ku paradygmatowi gospodarki opartej na mądrości koresponduje z ogłoszonym przez Michała Kleibera w lutym 2011 r. dekalogiem dla społeczeństwa wiedzy, umiejętności i przedsiębiorczości pt. „Mądra Polska”. Obejmuje on 10 postulatów, których realizacja powinna leżeć u podstaw strategii innowacyj-

<sup>10</sup> Zdaniem autora koncepcji „żabiego skoku” W.L. Gardinera kraje nierozwinięte, wykorzystując cechy współczesnego rozwoju naukowo-technicznego, mogą dokonać „żabiego skoku” od etapu, na którym się znajdują, do etapu postindustrialnego, mimo że współcześnie dążenia krajów rozwijających się i rozwiniętych nakierowane są raczej na uprzemysłowienie krajów zacofanych. Te ostatnie pragną uprzemysłowienia, utożsamiają je bowiem z bogatymi stylami życia. W dążeniach tych spotykają się z poparciem krajów wysoko rozwiniętych, które z kolei są – zdaniem W.L. Gardinera – zainteresowane przetrzuceniem przestarzałych technologii do krajów trzeciego świata. Koncepcja „żabiego skoku” jest oceniana dość krytycznie w literaturze ekonomicznej. Zarzuca się jej m.in. pomijanie kosztów społecznych związanych z „przeskakiwaniem etapów” w rozwoju (zob. Sztaba 1995, s. 134 i n.).

nego rozwoju państwa. Według Michała Kleibera „przeważająca część naszego społeczeństwa, szczęśliwa z powodu odzyskania przez nas 20 lat temu pełnej narodowej podmiotowości i odczuwająca satysfakcję z wielu naszych dokonań tego okresu, ma dzisiaj jednocześnie nieodparte uczucie zbliżających się zagrożeń dla naszego dalszego stabilnego rozwoju i wysoce nieskutecznego wykorzystywania danej nam przez historię niepowtarzalnej szansy na nadrobienie cywilizacyjnych opóźnień. Niektórzy przypisują ów niedosyt niemożności przezwyciężenia demonów okresu sprzed transformacji – mielibyśmy jako społeczeństwo ciągle tkwić w mentalnych okowach realnego socjalizmu. Kluczową przyczyną naszych obecnych obaw i rozczarowań jest jednak według mnie coś zupełnie innego. Przyczyną tą jest brak przekonującego modelu prorozwojowych zmian funkcjonowania państwa, a nawet więcej – brak wiary wielu polityków w potrzebę stworzenia takiego modelu. Nie nadążamy za przemianami, którym podlega dzisiejszy świat, a dynamika tego procesu odkrywa z całą bezwzględnością nasz brak przygotowania do stawienia czoła wyraźnie widocznym wyzwaniom, choć to właśnie teraz, na naszych oczach, rozstrzyga się polski los na najbliższe dekady” (*Prof. Kleiber...* 2011). Istotne jest zatem, aby mieć na względzie długookresową perspektywę.

## 5. Potrzeba myślenia strategicznego i dylematy z nim związane

Warunkiem koniecznym – postulowanej wobec dysfunkcji cywilizacji wiedzy – zmiany paradygmatu z gospodarki opartej na wiedzy na paradygmat gospodarki opartej na mądrości jest refleksja strategiczna. W sytuacji narastającej globalnej niepewności refleksja owa powinna być ukierunkowana na identyfikowanie głównych zagrożeń rozwoju cywilizacyjnego. Podstawowe z nich to następstwa globalnego naruszenia równowagi w wielu obszarach (w tym demograficznej, ekologicznej, finansowej). Transformacja demograficzna (z jej dynamiką) to jeden z węzłów gordyjskich współczesnego świata. Wskazuje na to zgodnie wielu ekonomistów, m.in. twórca koncepcji globalnie naruszonej równowagi, Lester Thurow, wymieniając demografię (w tym gwałtowny przyrost ludności w najbardziej zagrożonych krajach, wzrost mobilności i starzenie się społeczeństw) jako jedną z pięciu „płyt tektonicznych”, których równoczesne ruchy są determinantą podskórnych sił przemian. Jak podkreśla Thurow, podobnie jak systemy biologiczne, formacje społeczno-gospodarcze „wkraczają w okres naruszonej równowagi z wolno ewoluującymi, lecz mocno ustalonymi strukturami. Wyłaniają się zaś z tych okresów z radykalnie zmienionymi strukturami, które znowu zaczynają ewoluować” (Thurow 1999)<sup>11</sup>.

<sup>11</sup> Lester C. Thurow (1999) obok demografii wymienia cztery inne „płyty tektoniczne”, w tym: upadek komunizmu, co m.in. (zgodnie z koncepcją wahadła) dało podłoże do bezkrytycznej



Także w krajowych analizach problemy demograficzne, jak np. starzenie się mieszkańców krajów europejskich i rosnąca fala imigrantów z Afryki i Azji oraz regres demograficzny, wymienia się (obok takich czynników, jak: rosnące koszty i pogarszająca się dostępność tradycyjnych źródeł energii, rosnąca rola Chin i Indii w globalnej gospodarce oraz starzenie się wiedzy i narastające tempo postępu technologicznego) jako jedne z najważniejszych wyzwań i zagrożeń społeczno-gospodarczych w Polsce. Na zagrożenia rozwoju wynikające z sytuacji demograficznej wskazuje się także w prognostycznym dokumencie rządowym pt. *Polska 2030. Wyzwania rozwojowe*<sup>12</sup>. Sytuacja demograficzna, aktywność zawodowa oraz adaptacyjność zasobów pracy to jedne z dziesięciu najważniejszych determinant rozwoju Polski. Globalnie naruszona równowaga skutkuje w wielu krajach, w tym także w Polsce, zwiększającym się deficytem finansów publicznych.

W takich warunkach jedną z najważniejszych funkcji refleksji strategicznej i prognoz jest wczesne ostrzeżenie przed zagrożeniami oraz identyfikowanie nowych trendów i obszarów wiedzy. Na ekonomistach spoczywa niezbywalny obowiązek dbałości o przyszłość. Podkreśla to przedstawiciel szkoły austriackiej, Henry Hazlitt (1993, s. 17): „Sztuka ekonomii polega na tym, by spoglądać nie tylko na bezpośrednie, ale i na odległe skutki danego działania czy programu; by śledzić nie tylko konsekwencje, jakie dany program ma dla jednej grupy, ale jakie przynosi wszystkim”. Jednakże, w naukach społecznych, a do nich należy ekonomia – nigdy nie ma pewności. „Nawet najwybitniejsi eksperci nie uwolnią nas od niepewności. (...) Nie da się stworzyć sensownej ekonomii abstrahującej od nieprzewidywalności ludzkich reakcji na sygnały, informacje, polecenia, bodźce” (*Ekonomia...* 2008). Antoni Kukliński – nawiązując do funkcjonującej w literaturze światowej koncepcji *invented tradition* (wynalezionej tradycji), *per analogiam* proponuje koncepcję *invented future* (wynalezionej przyszłości). Podkreśla, że „wynaleziona przyszłość regionu roku 2020 lub 2050 nie jest zadaniem tak szaleńczym, jak by to się mogło *prima facie* wydawać. Przyszłość wynaleziona to przyszłość, w której pojawiają się nowe struktury i nowe siły napędowe procesów rozwojowych, które są trudno wyobrażalne lub niewyobrażalne *hic et nunc*” (Kukliński 2008).

---

wiary w doktrynę neoliberalizmu; gospodarka bazująca na kapitale intelektualnym, na wiedzy; postępująca globalizacja i związana z nią rosnąca złożoność i nieprzejrzystość powiązań gospodarczych; świat bez dominującego mocarstwa, co przejawia się w stopniowej utracie przez USA mocarstwowej hegemonii. Obecnie do tych pięciu płyt tektonicznych należałoby – moim zdaniem – dodać dwie kolejne: finansyzacja gospodarki światowej, czyli przerost sektora finansowego, oraz występujący w skali globalnej zanik kultury myślenia strategicznego.

<sup>12</sup> Obok sytuacji demograficznej wskazuje się w tym dokumencie na osiem innych czynników traktowanych jako kluczowe dla rozwoju Polski: wysoki wzrost gospodarczy, solidarność i konwergencja regionalna, potencjał infrastruktury, bezpieczeństwo energetyczno-klimatyczne, gospodarka oparta na wiedzy i rozwój kapitału intelektualnego, poprawa spójności społecznej, sprawne państwo, wzrost kapitału społecznego (*Polska...* 2009).

Gdy świat jest nieprzewidywalny i pełen „czarnych łabędzi”, podstawową funkcją refleksji strategicznej powinna być identyfikacja głównych trendów rozwoju, a przede wszystkim koncentracja na najmniej przewidywalnych obszarach ryzyka. Stąd też nierzadko kwestionowana jest użyteczność prognoz. Nie brakuje też złośliwych komentarzy dotyczących ich nietrafności, nawet opinii, że o prognozach na pewno można powiedzieć tylko tyle, że się na pewno nie sprawdzają<sup>13</sup>. Jednak mimo tak dużego ryzyka nietrafności prognoz gospodarczych są one użyteczne. Jedną z najważniejszych funkcji prognoz, a przede wszystkim prognostycznych refleksji, jest identyfikowanie zagrożeń i wczesne ostrzeżenie. Istotne jest ponadto wczesne rozpoznawanie nowych szans i źródeł rozwojowych. Pesymistyczne prognozy z założenia mają charakter ostrzegawczy i są formułowane po to, żeby się nie sprawdziły. Prognozy sprzyjają pobudzaniu wieloscenariuszowego myślenia o przyszłości. Koresponduje to z Tofflerowską koncepcją futurizmu społecznego. W sytuacji wszechogarniającej niepewności i niebywałej dynamiki przemian może on stanowić barierę destrukcyjnych następstw „szoku przyszłości”. Futuryzm społeczny bowiem to angażowanie szerokich kręgów społecznych oraz wszystkich szczebli władzy i rządu w prace strategiczne. Wymaga to m.in. instytucjonalnej obudowy i odbudowy prognozowania (Toffler 2000, s. 448). Wskazuje to zarazem na znaczenie rozwoju ośrodków prognozowania w skali globalnej i swego rodzaju globalnej geografii prognoz. Wciąż niestety aktualna jest teza Alvina Tofflera, zgodnie z którą „obecnie wszyscy czują się odcięci od możliwości wpływu na kierunki i tempo zmian”. Toffler wskazuje na potrzebę dysponowania „czułym systemem wskaźników” stopnia realizacji celów społecznych i kulturowych, zintegrowanych ze wskaźnikami ekonomicznymi, co sprzyjałoby humanizacji prognozowania. Rekomenduje tworzenie na różnych szczeblach „ośrodków imaginacyjnych”, ukierunkowanych na interdyscyplinarne „uaktywnianie mózgów”. Uznaje on, że byłyby to źródłem pomysłów, idei „o których technokratom się nie śniło”<sup>14</sup>. Podkreśla, że sztuka futurologii pokazuje, co

---

<sup>13</sup> Niewiary w prognozowanie nie ukrywa premier Donald Tusk – m.in. w wywiadzie dla „Wprost”: „Nie szukam usprawiedliwień, ale jak ktoś bierze władzę, musi być przygotowany, że będzie jak w tym powiedzeniu: kiedy człowiek planuje, to Pan Bóg się śmieje. (...) Wolę politykę, która gwarantuje, jak niektórzy mówili złośliwie, ciepłą wodę w kranie. Bo wielu wita to z uznaniem, że jest wreszcie silna partia, która jest powściągliwa i skromna, jeśli chodzi o narzucanie ludziom wielkich celów, która daje za to wielką stabilizację. (...) W dzisiejszym świecie największym dobrem dla państwa jest stabilność. My nie jesteśmy partią wizjonerów” (*Nasza wielka...* 2010).

<sup>14</sup> Ośrodki futurologiczne występują w wielu przedsiębiorstwach i krajach. Horyzont czasowy prac sięga nawet 50 lat. A. Toffler (2000, s. 455) wskazuje na potrzebę tworzenia futurologicznego „magazynu myśli na wzór metody delfickiej” i poszerzenie koncepcji możliwych wersji przyszłości, potrzebę wielorakich wizji, marzeń – obrazów potencjalnego jutra. Producent szkła poszukuje autora powieści fantastyczno-naukowych, aby wymaginał mu możliwe formy działalności korporacji w przyszłości. Przedsiębiorstwa zwracają się do tych „bujających w obłokach” i „niebieskich ptaków” nie tyle w celu uzyskania naukowych prognoz na temat tego, co prawdopodobne, ile daleko wybiegających myślą spekulacji dotyczących tego, co możliwe.

jest możliwe, prawdopodobne, a polityka futurologii – co pożądane. „Racje przemawiające za badaniem prawdopodobnych wariantów przyszłości są nieodparte. Usiłowania przewidywania przyszłości w sposób nieunikniony zmieniają ją, choć nikt nie może jej znać. (...) Mimo to czas obalić raz na zawsze popularny mit, że przyszłość jest nierozpoznawalna. Ogólne wyobrażenie o tym, co może nastąpić, jest lepsze niż żadne. (...) Jeśli błędne, to i tak korzystne” (Toffler 2000, s. 455). Toffler, wskazując na potrzebę rozwoju futurologii społecznej i społecznych konsultantów przyszłości, podkreśla, że to, co naiwne w epoce przemysłowej, nie jest naiwne współcześnie. Społeczny futuroizm może stanowić remedium na wąsko ekonomiczny technokratyzm i krótkowzroczność ekonomiczną, tym bardziej że postęp i dynamika zmian dezaktualizują tradycyjne cele przedsiębiorstw i innych instytucji.

W analizach globalnych turbulencji wskazuje się na błędy w polityce ustroju gospodarczego. Przykładowo, Nouriel Roubini i Stephen Mihm podkreślają, że kryzys zadecyduje o przyszłych rozwiązaniach, wykreuje dzień jutrzejszy, z jego ramami ustroju gospodarczego<sup>15</sup>. Stąd aktualność pytania o optymalny kształt ustroju gospodarczego i o przyszłość – dominującego do czasu globalnego kryzysu – neoliberalnego, leseferystycznego, anglosaksońskiego modelu kapitalizmu (Roubini 2009). W literaturze przedmiotu podkreśla się konieczność zmian ustrojowych ukierunkowanych na zmniejszanie zagrożeń o charakterze kryzysu. Znany ekonomista niemiecki Peter Bofinger zastanawia się, czy model wolnorynkowej gospodarki jest możliwy do uratowania i dlaczego obecnie potrzebne jest silne państwo<sup>16</sup>.

Obecnie zyskuje na znaczeniu teza, że pierwotne źródła dysfunkcji w gospodarce opartej na wiedzy tkwią przede wszystkim w błędach ustrojowych, m.in. w bezkrytycznym poddaniu gospodarczej polityki ustrojowej doktrynie neoliberalnej<sup>17</sup>. Charakterystyczne, że opinie takie formułowane są także przez niedawnych jej wyznawców. Do ich grona można zaliczyć np. Jeffreya Sachsa, który podkreśla, że „znaleźliśmy się między dwiema woluntarystycznymi utopiami. Jedna kanonizuje rynek, a druga społeczeństwo. Większość ludzi dała sobie wmówić,

---

<sup>15</sup> „Uważamy bowiem, że aby zrozumieć, czym są kryzysy i jak sobie z nimi radzić, należy posłużyć się metodą bardziej holistyczną i eklektyczną, niż się zwykle przyjmuje. Nie pozwalamy na to, by kierowała nami ideologia ani emocje. Zdajemy sobie bowiem sprawę, że kryzysy mają różne odcienie, a narzędzia, które sprawdzają się w jednej sytuacji, w innej mogą się okazać nieskuteczne” – ze wstępu do książki Nourieła Roubiniego i Stephena Mihma (2011, s. 24).

<sup>16</sup> Ramy ustrojowe porównuje się do swego rodzaju klatki. Obrazowo przedstawił to jeden z menedżerów: „Gdy tygrys wyrывa się na wolność i sieje spustoszenie, tylko wariat by go potępił. Naprawdę winien jest ten idiota, który go nie upilnował” (zob. Bofinger 2010).

<sup>17</sup> „Poziom interwencji konieczny do ustabilizowania systemu stawia pod znakiem zapytania dalsze istnienie tradycyjnego wolnorynkowego (*laissez-faire*) kapitalizmu; w epoce pokryzysowej rządy, używając bardziej restrykcyjnych regulacji i ściślejszego nadzoru, mogą zacząć wywierać bardziej bezpośredni bądź pośredni wpływ na gospodarkę” – ze wstępu do książki Nourieła Roubiniego i Stephena Mihma (2011, s. 28).

że żadne państwo im nie pomoże, a jeśli obieca im pomóc, i tak wszystko zmarunie. Sporo czasu upłynie, nim ludzie dadzą się znów przekonać, że bez silnego państwa nie da się mieć dobrego społeczeństwa ani sprawnej gospodarki” (*Jak pokonać...* 2009). Podobną opinię wyraża też Bofigner (2010), podkreślając wagę efektywnego zbilansowania roli państwa i rynku w gospodarce.

Z kolei Maciej Bałtowski (2009, s. 7) wskazuje na zagrożenie w postaci ewoluowania kapitalizmu ku socjalizmowi, co przywodzi na myśl pochodząca z 1942 r. Schumpeterowską tezę o transformacji kapitalizmu w socjalizm. Jednak w odróżnieniu od Schumpetera, który stwierdził, że kapitalizm nie miał szans przetrwania, a o postępującej przemianie w socjalizm przesądzą nie jego klęski, ale sukcesy, Bałtowski wskazuje na klęski kapitalizmu. Stwierdza, że „w ostatnich kilkudziesięciu latach następowało swoiste, trudno dostrzegalne na pierwszy rzut oka, ewoluowanie systemu rynkowego kapitalizmu w kierunku systemu cechującego się pewnymi elementarnymi przymiotami gospodarki socjalistycznej” (Bałtowski 2009, s. 2). Przejawia się to m.in. w „doktrynalnej podstawie systemu gospodarczego”. Zarazem autor ten przestrzega przed nadmierną wiarą w globalne regulacje gospodarki. Podkreśla, że z doświadczeń gospodarki socjalistycznej wynikają pewne generalne wnioski odnośnie do sposobów funkcjonowania tych globalnych regulatorów. Przede wszystkim powinny one koncentrować swoją aktywność nie na zastępowaniu rynku – co zawsze prowadzi do różnorodnych, negatywnych konsekwencji – lecz na ograniczaniu jego zawodności. Jeśli globalny regulator uwierzy w swoją mądrość i swoją onnipotencję, jeżeli nie powściągnie konstruktywistycznych zapędów i nadmiernego optymizmu antropologicznego, to niewątpliwie skończy jak centralny planista w socjalizmie. Wydaje się, że jedyną możliwością jest, aby działały one zgodnie z logiką rynku, *marktkonform*, jak zakłada teoria niemieckiej społecznej gospodarki rynkowej.

Teza ta jest ważna, tym bardziej że nawiązuje do konstytucyjnego modelu polskiej gospodarki, czyli właśnie społecznej gospodarki rynkowej. Wobec ujawniających się wskutek globalnego kryzysu dysfunkcji ustrojowych idea społecznej gospodarki rynkowej zyskuje na atrakcyjności. Bazuje bowiem na teorii ordoliberalnej, a ta z kolei nawiązuje do wywodzącej się z czasów antycznego *Imperium Romanum* idei „ordo”, której istotą jest ukształtowanie ładu odpowiadającego naturze człowieka i zapewniającego gospodarce równowagę. Globalny kryzys finansowy przemawia w pewnym stopniu za koncepcją społecznej gospodarki rynkowej. Jest bowiem charakterystyczne, że kryzys ten dotyka najpotężniejsze rynki kapitalistycznego świata, w tym przede wszystkim USA i Wielkiej Brytanii. W mniejszym stopniu ucierpiały kraje o tzw. nordyckim systemie gospodarczym, gdzie idee społecznej gospodarki rynkowej są realizowane w praktyce.

Chociaż opinie na temat modelu społecznej gospodarki rynkowej są dość kontrowersyjne, to analiza jego cech wskazuje, że daje on szansę na stworzenie trwałych podstaw spójności i równowagi rozwoju społecznego i gospodarczego. Idea

społecznej gospodarki rynkowej ma bowiem z założenia charakter holistyczny, czyli całościowy, tzn. w sposób kompleksowy obejmuje poszczególne elementy niezwykle złożonego systemu, jakim jest ustroj społeczno-gospodarczy. Jednak warunkiem efektywnego wdrażania w praktyce ordoliberalnej koncepcji społecznej gospodarki rynkowej jest jej przystosowanie do współczesnych, bezprecedensowo dynamicznych przemian technologicznych, społecznych i gospodarczych, w tym globalizacji.

## 6. Podsumowanie

Charakterystyczna dla współczesnego świata zmienność i „naruszona równowaga” zmusza do poszukiwania nowych, przyszłościowych koncepcji teoretycznych i rozwiązań ukierunkowanych na dostęp do cywilizacji wiedzy. Istotne jest jej nastawienie na ograniczanie dychotomii wiedzy i mądrości oraz na symbiozę postępu ekonomicznego, społecznego i ekologicznego. Wzorcem takiego symbiotycznego podejścia są idee społecznej gospodarki rynkowej. Nie są one nowe, ale współczesność zdaje się coraz wyraźniej potwierdzać ich zasadność. Jednak także ten model wymaga dostosowania do zmieniających się warunków gospodarczych, w tym przede wszystkim do zmieniających się (m.in. pod wpływem globalizacji) obszarów władzy i kompetencji decyzyjnych. Czy i w jakim stopniu holistyczna koncepcja społecznej gospodarki rynkowej okaże się przydatna w praktyce, pokaże przyszłość. Zamiast udzielać odpowiedzi wprost, odpowiem pytaniem na pytanie, posługując się sformułowaniem Thurowa (1999, s. 29): „W jaki sposób system kapitalistyczny ma funkcjonować w erze potencjału intelektualnego, jeśli potencjał ten nie może być posiadany na własność?”

Takie ujęcie kwestii będącej przedmiotem rozważań generuje następne pytania: Jakie rozwiązania ustrojowe mogłyby sprzyjać najlepszemu wykorzystaniu potencjału wiedzy? I kolejne: Jaką rolę w procesie przemian pełnić będzie teoria ekonomii i poszczególne „szkoły ekonomiczne”? Są to pytania tym bardziej istotne, że ekonomistów i teorie ekonomii obarcza się winą za występujące w gospodarce dysfunkcje, w tym i za to, że nie udało im się przewidzieć obecnego kryzysu i mu zapobiec.

Pytania te traktuję jako otwarte i jako przedmiot dalszych refleksji i dyskusji. Potrzeba takiej dyskusji – z uwzględnieniem refleksji futurologicznej – staje się coraz bardziej oczywista. Mimo że Fukuyamowska teza o końcu historii oraz doktryna neoliberalna z założenia marginalizują refleksję futurologiczną, pozostawiając przyszłość do uregulowania przez mechanizm wolnego rynku, to obecnie – wobec problemów świata – potrzeba myślenia o przyszłości i działań na jej rzecz oraz potrzeba kultury myślenia strategicznego jest coraz powszechniej uznawana. Dziś jednak Francis Fukuyama nie upiera się przy tej tezie, kry-

tycznie oceniając „fetysz otwartego rynku” i podkreślając, że „pierwszą nauką wyniesioną z kryzysu przełomu 2. i 3. tysiąclecia było pozbycie się tej wiary. Jedną z konsekwencji kryzysu finansowego przełomu lat 2008 i 2009 było odkrycie przez Amerykanów i Brytyjczyków tego, co Azjaci wywnioskowali już ponad dziesięć lat temu: że otwarte rynki kapitałowe, w połączeniu z nieuregulowanym sektorem finansowym, to doskonała recepta na katastrofę” (Fukuyama 2011). W warunkach polskiej gospodarki rozwój cywilizacyjny wymaga mądrych strategii i ram ustrojowych, zapewniających holistyczne godzenie interesów gospodarczych, społecznych i ekologicznych.

## Literatura

- B. wiceszef Lehman Brothers: Pracownicy wycofywali swoje inwestycje wcześniej (2008), Wywiad z P. Solomonem, „Gazeta Wyborcza”, 3 listopada.
- Bałtowski M. (2009), *Gospodarka socjalistyczna w Polsce. Geneza, rozwój, upadek*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Beck U. (2002), *Spółeczeństwo ryzyka. W drodze do innej nowoczesności*, Scholar, Warszawa.
- Bofinger P. (2009), *Ist der Markt noch zu retten? Warum wir jetzt einen starken Staat brauchen*, Econ Verlag, Düsseldorf.
- Bofinger P. (2010), *Czeka nas epokowa zmiana*, „Forum”, nr 32.
- Bogle J.C. (2009), *Dość. Prawdziwe miary bogactwa, biznesu i życia*, PTE, Warszawa.
- Co ekonomiści myślą o przyszłości* (2009), red. J. Kleer, E. Mączyńska, A. Wierzbicki, PTE, Warszawa.
- Cochrane J.H. (2009), *How Did Paul Krugman Get It So Wrong?* <http://modeledbehavior.com/2009/09/11/john-cochrane-responds-to-paul-krugman-full-text>, 11 September.
- Cohen G.A. (2010), *Sozialismus. Warum nicht?* Albrecht Knaus Verlag, München.
- Cytaty mądre i zabawne* (2001), red. H. Markiewicz, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Dicta* (2010), Wydawnictwo WAM, Kraków.
- Ekonomia niepewności* (2008), Wywiad z R. Frydmanem, „Polityka. Niezbędnik Inteligenta”, 8 marca.
- Fukuyama F. (2011), *Nie stać nas na kapitalizm*, „Forum”, nr 17/18.
- Gomułka S. (2009), *Krugman, diagnozując przyczyny kryzysu, pomija znaczące zjawiska*, <http://www.obserwatorfinansowy.pl/2009/10/15/wywiad-z-prof-gomolka/?k=debata>.
- Hampden-Turner C., Trompenaars A. (1998), *Siedem kultur kapitalizmu*, Dom Wydawniczy ABC, Warszawa.
- Hazlitt H. (1993), *Ekonomia w jednej lekcji*, Znak – Signum, Kraków.
- Jak pokonać światowy kryzys?* (2009), Wywiad z J. Sachsem, „Polityka”, 19 stycznia.
- Krugman P. (2008), *The Return of Depression Economics and the Crisis of 2008*, W.W. Norton & Co Inc., New York.
- Krugman P. (2009a), *How Did Economists Get It So Wrong?* „New York Times”, 2 September.

- Krugman P. (2009b), *It's the Stupidity Economy*, <http://krugman.blogs.nytimes.com>, 13 November.
- Kukliński A. (2008), *Problematyka przyszłości regionów. Piętnaście komentarzy. W poszukiwaniu nowego paradygmatu*, 15 marca, <http://www.mrr.gov.pl>.
- Kukliński A. (2011), *Od gospodarki opartej na wiedzy do gospodarki opartej na mądrości. Na spotkanie z enigmą XXI wieku*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego”, nr 2.
- Leith W. (2009), *Still Looking for a Free Lunch*, „The Guardian”, 27 December.
- Lucas R. (2009), *Robert Lucas on Economics*, „The Economist”, 6 August.
- Marks by się uśmieł* (2010), Wywiad z A. Negrin, „Forum”, nr 4.
- Mączyńska E. (2011), *Dychotomia wiedzy i mądrości. Komentarz do tekstu Antoniego Kuklińskiego pt. Od gospodarki opartej na wiedzy do gospodarki opartej na mądrości. Na spotkanie z enigmą XXI wieku*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego”, nr 2.
- Nasza wielka stabilizacja* (2010), Wywiad z D. Tuskiem, „Wprost”, nr 39.
- Ortega y Gasset J. (2002), *Bunt mas*, Muza, Warszawa.
- PlanEcon Monthly Report. Developments in the Economies of Central Europe and Russia* (2010), IHS Global Insight, Lexington, Mass., vol. XXV, nr 13–14.
- Polska 2030. Wyzwania rozwojowe* (2009), Kancelaria Prezesa Rady Ministrów, Warszawa.
- Prof. Kleiber zaprasza do debaty nad „Mądrą Polską”* (2011), Wywiad z M. Kleiberem, 15 lutego, <http://www.naukawpolsce.pap.pl>.
- Ratunek nie przyjdzie z góry* (2009), Wywiad z P. Sloterdijkem, „Forum”, nr 14.
- Rifkin J. (2003), *Koniec pracy. Schyłek siły roboczej na świecie i początek ery postrykowej*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław.
- Ritzer G. (1999), *Makdonaldyzacja społeczeństwa*, Muza, Warszawa.
- Roubini N. (2009), *Laissez-faire Capitalism Has Failed. The Financial Crisis Lays Bare the Weakness of the Anglo-Saxon Model*, „Forbes”, 19 February, [http://www.forbes.com/2009/02/18/depression-financial-crisis-capitalism-opinions-columnists\\_recession\\_stimulus.html](http://www.forbes.com/2009/02/18/depression-financial-crisis-capitalism-opinions-columnists_recession_stimulus.html).
- Roubini N., Mihm S. (2010), *Crisis Economics: A Crash Course in the Future of Finance*, Penguin Press, New York.
- Roubini N., Mihm S. (2011), *Ekonomia kryzysu*, Wolters Kluwer Polska, Warszawa.
- Rushe D. (2011), *Jeszcze jedna bańka? Mikroblogowe kopalnie złota*, „Forum”, nr 9.
- Science, Governments and Business Working Together to Meet the Challenges of Our Time Future Dialogue – An International Conference of Leading Experts and Decision-makers in Berlin on October 26* (2009), Berlin, 26 October, [http://w1.siemens.com/press/pool/de/pressemitteilungen/2009/corporate\\_communication/axx20091005e.pdf](http://w1.siemens.com/press/pool/de/pressemitteilungen/2009/corporate_communication/axx20091005e.pdf).
- Skidelsky R. (2009), *Keynes versus the Classics: Round 2*, Project Syndicate, 13 October, <http://www.skidelskyr.com/site/article/keynes-versus-the-classics-round-2>.
- Skidelsky R. (2011), *Democracy or Finance*, Project Syndicate, 18 April, <http://www.skidelskyr.com/site/article/democracy-or-finance>.
- Sloterdijk P. (2009), *Du mußt dein Leben ändern. Über Anthropotechnik*, Suhrkamp Verlag, Frankfurt am Main.

- Stiglitz J.E. (2010), *Freefall. Jazda bez trzymanki. Ameryka, wolne rynki i tonięcie gospodarki światowej*, PTE, Warszawa.
- Sztaba S. (1994), *Ekonomia niekonwencjonalna*, Read Me, Warszawa.
- Taleb N.N. (2007), *The Black Swan: The Impact of the Highly Improbable*, Random House, New York.
- Tapscott D., Williams A. (2008), *Wikinomia. O globalnej współpracy, która zmienia wszystko*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa.
- Thurow L.C. (1999), *Przyszłość kapitalizmu: Jak dzisiejsze siły ekonomiczne kształtują świat jutra*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław.
- Toffler A. (2000), *Szok przyszłości*, Zysk i S-ka, Poznań.
- Toffler A. (2003), *Zmiana władzy. Wiedza, bogactwo i przemoc u progu XXI stulecia*, Zysk i S-ka, Poznań.
- Toffler A., Toffler H. (1996), *Budowa nowej cywilizacji. Polityka trzeciej fali*, Zysk i S-ka, Poznań.
- Towards a Sustainable Future* (2009), „The Economist”, 5–11 December.
- Veblen T. (2008), *Teoria klasy próżniaczej*, Muza, Warszawa.
- Wall Street and the Financial Crisis: Anatomy of a Financial Collapse* (2011), United States Senate, Committee on Homeland Security and Governmental Affairs, Permanent Subcommittee on Investigations, Washington, 13 April.
- What Went Wrong with Economics. And How the Discipline Should Change to Avoid the Mistakes of the Past* (2009), „The Economist”, 16 July.